Nr. 69. Olsztyn, 29 sierpnia 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

Klęska, jaka spadła na Niemcy przez niedopisanie zboża i zamknięcie granicy rosyjskiéj, nie da się zatrzeć żadnymi urzędowemi artykułami. Gazety rządowi przychylne piszą o bystrości rządu pruskiego, o potrzebie umiarkowania i odczekania; ale to wszystko na nic się nie zda; prawda pozostanie prawdą, że żyta nie ma, że granica zamknięta i że drożyzna coraz większa. Gospodarze byliby nierozumni, gdyby nie brali wysokich cen, jeżeli je dostać mogą. A dopóki są tacy bogaci, co płacą, dopóty biedni będą musieli jeść chleb drogi. Obok klęski niemieckiéj trzeba zapisać wielkie zyski krajów słowiańskich. Cała Austrya, Węgry, Serbia i Bułgarya mają doskonałe żniwo pszeniczne i zarobią niezmierne miliony. Zarobią dwojako: raz, że mają dużo ziarna, a drugi raz, że za to ziarno nadzwyczajnie płacą. Żadne deklamacye na nic się nie przydadzą. Lud niemiecki szemrze, szemrania tego żadne gadaniny nie poskromią. Prusy utrzymują pół miliona wojska. Na to wojsko potrzeba pieniędzy. Tych pieniędzy w podatkach bezpośrednich wybierać jakoś nie wypada, więc się nakłada cła wysokie na wszystko, co do ust włożysz; na zboże, na mięso, na kawę, herbatę, wino itd.

Przyszedł czas, gdzie już nie tylko zbytkowne pokarmy, ale najprostszy chleb czarny stał się najdroższym artykułem żywności, droższym od pszenicy. Bochenek spadł na połowę wagi. Nie dziwota, że lud się pyta, skąd wziąść na utrzymanie życia.

Niemcy. Podczas bankietu, danego przez Stany prowincyonalne w Merseburgu, wygłosił cesarz mowę, w któréj wyraził nadzieję, że kwitnący stan włościański pokona wszelkie przeciwności i długo jeszcze będzie podporą państwa. Jak chrześcianie powinniśmy znosić cierpliwie wszelkie ciosy, jakiemi niebo nas nawiedzi. Mowę swą zakończył cesarz temi słowy: „My wszyscy spodziewamy się, że pokój nie zostanie zakłóconym. Jeżeli jednakże stanie się inaczéj, to nie nasza w tem wina.

— Pomimo deszczu i niepogody zebrała się w niedzielę znaczna liczba katolików z Berlina i okolicy we Friedrichsbergu, aby uczestniczyć w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki. Duchowieństwo katolickie stanęło w licznym zastępie. Poświęcenia dokonał delegat biskupi ks. dr. Jahnel w asystencyi ks. Franka, ks. Kuborna i ks. Fabera. Ks. proboszcz Frank odczytał dokument erekcyjny, poczem nastąpił akt poświęcenia i przemowa ks. dr. Jahnela.

— Amerykańskie gazety piszą, że handlarze zboża z Europy zakupili tamże bardzo wiele pszenicy, którą do Europy wyślą. Te gazety wołają na amerykańskich gospodarzy: „Nie przedawajcie pszenicy przed zimą, a zobaczycie, jakie okazałe ceny za wasze zboże osiągnięcie.“ Tamtym radość, a nam smutek z powodu zboża!

— Książe Bismarck, jak się dowiaduje berlińska „Volksztg.“ od naocznego świadka, postarzał się podpadająco w ostatnim czasie. Od dwóch miesięcy zauważyć można u niego ubytek świeżości umysłowéj, co małżonkę jego niepokoi w wysokim stopniu. Książę często zasypia przy obiedzie wśród rozmowy i potrzeba ciągłego podniecania jego nerwów, by go przez cały dzień utrzymać bezsennie. Zaczyna mu także odmawiać posłuszeństwa pamięć, tak dawniéj znakomita.

— W czasie ćwiczeń jesiennych otrzymają niektóre oddziały wojska 1-go korpusu armii nowe płaszcze na próbę. Są one z jasno szarego sukna, częścią na sposób rosyjskich, częścią na sposób wyrtemberskich płaszczy zrobione. Jeżeli się okażą praktycznemi, otrzyma następnie cała armia takie płaszcze.

W Chile, w Ameryce, pod murami miasta Valparaiso była zacięta bitwa dwudniowa. Biło się 20 tysięcy ludzi. Pierwszego dnia padło 3 tysiące zabitych i rannych. W piątek ku wieczorowi powstańcy wzięli górę. Wojska Balmacedy cofnęły się w porządku, powstańcy szli naprzód przez całą sobotę. W poniedziałek odnowiła się bitwa. Cudzoziemcy boją się, żeby bitwa się nie przeniosła do miasta Valparaiso.

Wystawienie św. Sukienki Zbawiciela w Trewirze.

W środę, 19go sierpnia po południu wyjęto ze skarbca pod kierownictwem Najprzew. biskupa ks. dr. Korum szafę, zawierającą św. Sukienkę Zbawiciela. Najdroższe i najświętsze relikwie tumu trewirskiego wyłożono. W czwartek od samego rana tysiące wiernego narodu otaczają tum, starają się o uzyskanie wnijścia do świątyni. Na ulicach niezmierny ruch panuje. Wieże miasta są przybrane w chorągwie, domy w zieleń i rozmaite ozdoby. Do godziny 8éj pozwolono publiczności oglądać św. relikwią. Przybyło bardzo wielu katolików z Berlina, którzy wezmą udział w procesyi.

Sw. Sukienka jest ustawiona pod wspaniałem baldachimem z szkarłatowego aksamitu, bogato obszytego złotem.

Na baldachimie jest umieszczony złoty krzyż z koronią cierniową i gwoździami, co głębokie na pobożnych sprawia wrażenie.

Z uderzeniem godziny 9éj wyszedł Najprzew. ks. biskup dr. Korum z pastorałem i w mitrze, w towarzystwie wyższego duchowieństwa; poprzedzali ich rycerze maltańscy. Na końcu szedł 90 letni staruszek kapłan przy tumie, podpierany przez młodszego kapłana. Już dwa razy był staruszek ten obecny przy podobnéj uroczystości.

Wspaniały widok sprawiał ten orszak i jego otoczenie. Po Offerto-

ryum okadził ks. Biskup św. Sukienkę i relikwie. W czasie Sanctus oświecało słońce ołtarz świątyni, oprócz tysięcy świec jarzących, od posadzki aż ku samemu sufitowi sięgających. Na chórze śpiewano między innemi pieśni z 7 wieku. Najprzewielebniejszy ks. biskup dr. Korum, przemówiwszy do zebranych, wskazywał na ważność téj uroczystości, w czasie któréj tum trewirski pokazuje św. Sukienkę bez szwów.

Odsłoniętą św. Sukienkę widać z daleka; długość jéj odpowiada wzrostowi sukni człowieka średniego wzrostu. Procesye z kilku tysięcy wiernych przechodzą przed św. Sukienką, która wystawioną będzie aż do 30go września, w którym to czasie niezliczone tłumy pójdą oddać cześć należną św. Sukience Zbawiciela i Pana naszego.

Szczuje znowu na Polaków

znana „Ermlenderka“, a to z powodu wieca niemieckich katolików, jaki się odbędzie w przyszłym tygodniu w Gdańsku. Szczucie na Polaków jest wprawdzie „Ermlenderki“ rzemiosłem i nie wartoby o tem wcale pisać, ale niektórzy z Czytelników naszych mogliby sądzić, że się „Ermlenderka“ już „poprawiła.“ Otóż tak nie jest, bo od czasu do czasu zawsze ona znajdzie jakiś haczyk, aby się uczepić Polaków i nuż ich uczyć, jak to oni powinni robić, jak milczeć, choćby ich zniemczyć chciano, jak być wdzięczni, że chociaż dwie godziny pozwolą im w Gdańsku radzić po polsku, jak wreszcie raz przecież powinni się poznać na „życzliwości“ „Ermlenderki.“ Ale cóż pomoże, kiedy nikt z Polaków nie zważa na tę życzliwość, a „Ermlenderki“ głosy, nie idą w niebiosy. Więc biedaczka się złości, a od czasu do czasu przypomina się światu swoją nienawiścią do Polaków.

Ale oto znowu próbka.

Jak już pisaliśmy, ma w Gdańsku odbyć się wiec katolików niemieckich. Pisma polskie wyraziły nadzieję, że na tym wiecu Polaków wiele nie będzie, bo po pierwsze jest to rzecz bardzo kosztowna, bo nietylko kosztuje kolej, życie, ale i karty wstępu trzeba sobie kupić. Daléj odbywać się tam będzie prawie wszystko po niemiecku, więc z naszych niejeden mało by odniósł z tego wszystkiego korzyści. Po trzecie zaś będziemy mieli własny wiec katolicki polski w Toruniu, który połowę tyle nie będzie uczestników kosztował, a również świetnie się zapowiada. Dla tych więc powodów pisały gazety polskie, że w Gdańsku pewnie wiele Polaków katolików nie będzie, choć każdy, komu czas i pieniądze na to pozwolą, jechać tam może.

Ale cóż „nasza“ „Ermlenderka“? Otóż „Ermlenderka“ na gwałt krzyczy, że Polacy katolicy dla tego nie chcą w Gdańsku z Niemcami katolikami się łączyć, bo zawsze stawiają na pierwszem miejscu swoją narodowość. Daléj pisze „Ermlenderka“ dosłownie tak: „Jak bardzo żałujemy, że Polacy teraz znów, gdzie chodzi o wspólną dla Niemców i Polaków katolicką sprawę, strejk rozpoczynają, będzie z drugiéj strony to stanowisko Polaków miało to dobre, że niemieccy katolicy z zachodu i południa, którzy dotąd z nieświadości (!) narodowych stosunków na wschodzie najwięcéj dotąd dla „nieszczęśliwych“ Polaków się zapalali, w tem uczuciu małego ochłodzenia doznają.“

W taki sposób szczuje „Ermlenderka“ sprawiedliwie myślących Niemców przeciw Polakom, choć pamiętać powinna, że „kto wiatr sieje, będzie burzę sprzątał.“ Że Polacy katolicy urządzają wiec dla siebie, to cieszyć powinno każdego, bo to dowód, że Polakom katolikom sprawa religijna bardzo leży na sercu. Korzyść dla katolików Polaków z wieca będzie dopiero wtenczas, jeżeli rozprawy toczyć się będą w języku ojczystym. Prawda, że łączy nas z Niemcami katolikami jedna religia, ale tak samo łączy ona nas z Francuzami, Włochami i innymi narodami katolickimi. Ponieważ zaś atoli tak samo jak religii św. powinniśmy bronić i narodowości naszéj, która nam również od Boga jest daną, więc nie możemy się tak bardzo bratać z tymi, którzy pod maską katolicyzmu czychają na naszą narodowość i po macoszemu nas Polaków traktują przy każdéj sposobności, bądź publicznie, bądź prywatnie. Niemcy katolicy mają dosyć opieki ze wszystkich stron — Polacy sami sobie radzić muszą, a jeszcze podobnym „Ermlenderce“ żywiołom nie podoba się ta prawna obrona, jakiéj się Polacy chwytają dla zachowania swéj Wiary i języka ojczystego!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na wtorkowy targ na bydło i konie sprowadzono dużo koni, bydła rogatego, świń i owiec. Już wcześnie rano wielka liczba handlarzy znajdowała się na obu placach targowych. Stosunkowo mało inwentarza sprzedano, bo przeciętnie żądali za wiele sprzedający.

— Marki zabezpieczenia na sta-

Cudowne uzdrowienie w naturalny sposób.

(Dokończenie).

Nazajutrz z rana szedł kanonik do kościoła, a Buska leżał skulony w nędznéj postawie przed drzwiami świątyni.

„Synu, rzekł kapłan, miałem cię już dawno zapytać, zkąd twoje kalectwo? Czy cierpisz je od urodzenia? czy się nigdy nie leczyłeś?“

„Ach, Jaśnie Panie, zawołał z westchnieniem Buska, kaleką się urodziłem i nigdy na własnych nogach chodzić nie mogłem, ino oto na tych drewnianych. Bogu dzięki, że mnie tu przyprowadził, gdzie tak łaskawego znalazłem dobrodzieja. Niech Jaśnie Wielmożny Ksiądz Prałat raczy się za mnie pomodlić, bo oprócz Boga i dobrych ludzi nikogo nie mam na świecie!“

„Bądź dobréj myśli, synu, pocieszał go kanonik, może prędzéj wyzdrowiejesz, niż się spodziewasz; może jeszcze dziś lepszą będę ci mógł dać jałmużnę, niż dotychczas. Miej tylko mocną wiarę, a przekonasz się, ile to działa.“

Buska rozpłakał się jak dziecko; okrywał ręce kanonika pocałunkami, dziękując za tyle łask i przyrzekając, że byle zdrowie odzyskał, całe życie poświęci na usługi swego dobroczyńcy i jeszcze na łożu śmiertelnem dziękować mu będzie. Kanonik nie dał na ten raz florena, ale po odśpiewaniu jutrzni rzekł do zgromadzonych w zakrystyi duchownych i sług kościelnych:

„A znacie wy cud św. Piotra?“

„Jaki cud?“

„Uzdrowienie chromego u bramy świątyni Jerozolimskiéj. Chcielibyście patrzeć na coś podobnego?

„Na cud?“

„No... na uzdrowienie chromego u wrót kościoła.“

„Żarty chyba!“

„Nie żarty. Chodźcie ze mną a zobaczycie.“

Po tych słowach wyjął z pod sutanny wiśny kij sękaty i wyszedł przed bramę, a za nim wszyscy. Tu odezwał się do kaleki:

„Synu, przyszedłem, aby dotrzymać obietnicy i mam mocną wiarę, że cię uzdrowię.

„Daj to Panie Boże!“ westchnął nabożnie kaleka.

„A teraz nasamprzód wzbudź akt skruchy“, rzekł kanonik, podniósł kij i z całéj siły grzmotnął kalekę w żebra.

„Aj, aj! krzyknął Buska, księże dobrodzieju, to boli!“

„Nie wątp, synu, nie wątp, pocieszał go kanonik. Ty nie wiesz, jaką siłę ma ta laska, która na ten cel jest poświęconą“, i huknął potężnie raz wtóry.

rość lub kalectwo, wlepione na kartę, mogą być przez chlebodawcę lub robotnika przekreślone, aby nadal pozbawić wartości, i to w taki sposób, że się przez środek wysokości marki długą wąską, czarną kreskę zrobi. Inne porobione na marce znaki nie mają tak długo żadnego znaczenia, dopóki karta kwitowa nie zostanie wymienioaa.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się jutro w niedzielę po południu o 4éj w lokalu Towarzystwa przy ulicy Szańcowéj (hotel Centralny). Zarząd.

— Rejencya królewiecka zleciła lokalną inspekcyą szkólną ks. prob. Weichselowi w Gietrzwałdzie i ks. prob. Neumannowi w Ramsowie.

— Przy szosie z Wartemborka do Tuławk, niedaleko od granicy Gradk, uciął ktoś siekierą 8 młodych drzewek lipowych. — Kto psotnika wykryje, tak, że go ukarać będzie można, otrzyma od wydziału powiatowego w Olsztynie 10 marek.

— Chlebem Kapriwiego nazywają berlińczycy pół z żyta i pół z pszenicy pieczony chleb, który teraz po raz pierwszy przy wymarszu na manewry otrzymała gwardya. Chleb ten o połowę jest mniejszy od dotychczasowych komyśniaków i zamiast co 4 dni, co dwa dni bywa rozdzielany, ponieważ za prędko wysycha. Nosi on datę 21go sierpnia i smakuje przyjemnie, słodko. Kosztuje zaś 35 fen. Cesarz sam na śniadanie spróbował tego nowego komyśniaka.

— Na piątkowym targu sprzedawano żyto po półdziesiętéj marki, owies po półczwartéj.

– Z powiatu. Dwórznik Józef Drews potwierdzony i zaprzysiężony został jako woźny urzędowy i egzekutor na obwód urzędowy Mały Trękus.

* **W Redykajnach** u gospodarza Hinzmanna wyrobnik Seydel z Likur zwożąc groch do stodoły spuścił się na widły tak nieszczęśliwie, że te przeszły mu przez prawe ramię na wylot.

* **Biskupiec.** Rejencyjnemu dyeteryuszowi biórowemu p. Grossmann zlecono tymczasowo zawiadywianie tutejszą kasą leśną. – W Biesowie, Rotflisie i Kuckajnach wybuchła pomiędzy świńmi czerwonka.

* **Z reszelskiego.** W poniedziałek popołudniu przeciągała tu burza z wielką ulewą, która niżéj położone grunta zupełnie zalała. — Chałupnik Flak z Kabin szedł w niedzielę wieczorem z sąsiedniéj miejscowości Samlak do domu, a w drodze spotkał jeźdźca, który mu się starał z drogi namknąć. Zdawało się to dziwne Flakowi i zawołał: „Héj, toć ten koń należy się mojemu sąsiadowi.“ Gdy to jeździec usłyszał, zostawił konia i począł uciekać do karczmy w Samlack, gdzie go jednak schwytano. Ma on pochodzić z Biskupca, i przyznał się do złodziejstwa. Koń należy się gospodarzowi Th. w Kabinach.

* **Gutsztat.** W sobotę zeszłego tygodnia znaleziono w Szelitach na drodze ku Staremu Kokendorfowi nieżywego mężczyznę. Jakaś kobieta, która się w bliskości znajdowała, powiedziała, że zmarły nazywa się Franciszek Poschmann z Melzaka i że się z nią włóczył po świecie już blisko 30 lat.

* **Pruski Holąd.** W Güttchendorf pewien młody gospodarz trzymał w ukryciu swego ojca przez dwa lata, a do ludzi powiedział, że ojciec pewnego dnia wyszedł i dotąd nie wrócił. Ogólnie przypuszczano, że temu starcowi wydarzyło się jakie nieszczęście, jakkolwiek ciała jego nie było można znaleść. Ludzie w końcu poczęli przypuszczać, że ów człowiek może gdzie został schowany przez syna, a gdy o tem dano znać władzy, zrobiono rewizyą w domu gospodarza. Jakoż znaleziono starego ojca jeszcze żyjącego, ale całkiem opuszczonego, zwalanego i robactwem pokrytego. Nieszczęśliwy starzec zmarł wkrótce po tem, a okrutnego syna aresztowano.

* **Gdańsk.** Urzędnik kolejowy K. z Tczewa przybył tudotąd wraz z żoną, aby dać się zrewidować z powodu cierpień serca, na jakie zapadał. Po południu przyszedł do Westerplatte, aby się wykąpać. Ledwo jednakże wszedł do wody, ruszył go paraliż na serce i urzędnik ducha wyzionął.

* **Malbork.** W Lasowicach pokłóciło się 16go bm. trzech robotników zatrudnionych tamże przy burakach. Z kłótni przyszło do bójki, wśród któréj jeden dobył noża i tak jednego z przeciwników ugodził, że ten padł trupem na miejscu. Mordercę aresztowano.

* **Toruń.** Wielką stratę poniósł w niedzielę pewien gospodarz. Był on na Mokrem, wsi pod Toruniem, aby odebrać spadek w sumie 5 tysięcy 200 marek. Wziął on téż te pieniądze w papierach państwowych i kwitach kasowych, zawinął to wszystko w rolkę papieru i włożył w paltot. Następnie wziął paltot w rękę i wracał do domu. W Kaszczorku ku wielkiemu swemu przerażeniu spostrzegł, że mu kosztowna rolka papieru z kieszeni wyleciała. Pomimo, że natychmiast poczęto pieniędzy szukać, dotąd tych 5 tysięcy 200 marek nie znaleziono.

* **Z Werony**, we Włoszech, donoszą, że w sobotę wieczorem, krótko po godzinie 9éj, odczuto tam silne trzęsienie ziemi. Ludność miasta schroniła się na place i ulice, i wróciła do domów dopiero około północy. Życia nikt nie stracił, a szkody materyalne nie są zbyt wielkie. Trzęsienie to nawiedziło także inne miejscowości, np.: Bonomią, Tregnago i Badia Calavena.

Kaleka zaczął lamentować w niebogłosy, ale kanonik nie zmięszany wcale, coraz raźniejsze sypał cięgi, aż kij i żebra trzeszczały, a wciąż upominał, aby tylko ufał i mocną miał wiarę.

Kanonicy, duchowni i inni świadkowie, nie mogli pojąć takiéj srogości znanego z dobroci i świątobliwości kanonika i mocno się jego postępowaniem zgorszyli. Wreszcie zmiękczeniem lamentem i krzykiem kaleki, chcieli powstrzymać zapał cudotwórcy, prosili i chwytali go za ręce, ale on kazał im milczeć i czekać. Tymczasem kaleka nie chciał zdradzić swego oszustwa, ale sądził, że płaczem, prośbami, wykrzywianiem twarzy, wzruszy serce kanonika i spowoduje go do zaprzestania dalszéj operacyi; ten jednak pocieszał go i rzekł:

„Synu, nieprzyjaciel dusz ludzkich nadał ci to kalectwo, i nie tak łatwo je wypędzić, ale nie bój się niczego i miej mocną wiarę, a cud stać się musi.“

Przy tych słowach odsadził się i tak potężne zaczął sypać razy, że zdawało się, iż ciało i kości myśli posiekać na zrazy.

Teraz kaleka miał dość, przyszedł do przekonania, że przy dalszem udawaniu połamie mu kanonik kości, który się widocznie uwziął cud wykonać; więc podskoczył, odrzucił szczudła i... w nogi mój drogi, klnąc kanonika, na czem świat stoi.

Wszyscy stali osłupieni, a kanonik odwróciwszy się do nich, rzekł z uśmiechem:

„No, widzicie sami. Nie jestem ja świętym, ale na jaki cud mię stało, taki wam pokazałem.“

ROZMAITOSCI.

Głód w Rosyi. O skutkach nieurodzaju w Rosyi pisze pewien duchowny z kazańskiéj gubernii straszne rzeczy:

W mieście żyjąc, mówi, nie możecie sobie wyobrazić, jaka bieda grasuje między ludnością wiejską; my mieszkańcy wsi mamy sposobność przyjrzeć się jéj w całéj swéj nagości i poznać z bliska jéj groźną po-

tęgę. Już sam widok zwyczajny chorego niemiłe robi wrażenie, a cóż dopiero mówić o zgłodniałych i z głodu umierających ludziach, którzy nie mają żadnych pragnień, oprócz takich, któreby ich żądze głodowe zaspokoiły. W mojéj gminie są ludzie, którzy już dwa i trzy tygodnie nie widzieli chleba, a odżywiają się tylko trawą i liściem z drzew. Dostaną zaś skąd kawałek czarnego chleba, to nie jedzą go sami, ale dadzą małym dzieciom, tym niewinnym istotkom, również przez głód nieszczędzonym.

Przechodząc przez wieś znalazł ów duchowny 16 ludzi zupełnie osłabionych głodem jedna kobieta z téj liczby w oczach jego wyzionęła ducha; podobniejszą była raczéj do szkieletu, jak do człowieka jeszcze przed chwilą żyjącego. Wieś ta liczy 145 domostw, a tylko w dwudziestu odżywiają się rodziny w zwyczaju będącem potrawami i to o tyle, że się nie głodzą.

Równie tak straszną jest nędza w okolicznych wsiach i rólniczych miasteczkach.

Przepowiednie Falba ziściły się: drugiego dnia po jego dniu krytycznym, który przypadał w zeszłą środę, było trzęsienie ziemi we Włoszech, a dnia poprzedniego szalał na francuskiéj wyspie Martinique szalony orkan, który ogromne poczynił szkody. Dotąd stwierdzono, że około 400 osób postradało przytem życie.

I pérz pożyteczny. Jeżeli pérz się oczyści, ususzy, zmiele i zmiesza z mąką żytnią, wyda on chleb wyśmienity. Herbata z pérzu nadzwyczajnie krew czyści, wyborna dla tych, co cierpią na wyrzuty skórne.

Pewien młody Anglik w Chicago zapłacił 20 marek i koszta sądowe za to, że się nieprzyzwoicie zachował na własnym ślubie. Był z natury bojaźliwym i bał się ogromnie przysięgi ślubnéj. W czasie więc, gdy ksiądz tamtejszy odczytywał modlitwy, wydobył z kieszeni butelkę z wódką, i dla dodania sobie odwagi, dobrze pociągnął. W kościele było dosyć ciemno, więc młody pan myślał, że go nikt nie spostrzeże. W tym się omylił, gdyż ksiądz znał słowa modlitwy na pamięć i zamiast patrzeć w książkę, miał wzrok swój na niego skierowany, więc spostrzegł tę jego czynność, nie należącą do obrzędu ślubnego. Po ukończonym ślubie kazał go uwięzić. To tylko w Ameryce możliwe.

ZEGAR.

Pan Leśniak nie był właściwie złym człowiekiem, owszem religijnego usposobienia, lecz w mowach swych potocznych nader nieostrożnym, a czasem plótł rzeczy występujące przeciw obyczajności, a niekiedy nawet przeciw wierze, przykazaniom i obrządkom kościelnym.

Sąsiad jego, pan Retek, znając go doskonale, ganił go często z powodu tych lekkomyślnych mów, na co jednak Leśniak mało zważał, odpowiadając zwykle:

„Przecież wiesz, że tak źle nie myślę, jak mówię, a serce moje inaczéj czuje, niż usta mówią.“

Pewnego dnia odwiedził Retek sąsiada swego Leśniaka i zastał go rozgniewanego, bo mu się zegar jego o tyle popsuł, że źle bił godziny, chociaż zresztą dobrze chodził i czas regularnie wskazywał.

„Ej, cóż to szkodzi, byleby tylko zegar szedł dobrze i dobrze wskazywał, niech tam sobie bije, jak mu się podoba.

Lecz Leśniak nie kontent z tego, rzekł zniecierpliwiony;

„Jeżeli zegar dobrze chodzi, to powinien także wybijać dobrze godziny, bo inaczéj nie jest dobrym zegarem.“

Na to Retek odezwał się z łagodnością:

„Przyjacielu, jeżeli zegar nie jest dobrym już dla tego, że chociaż dobrze idzie, jednak źle bije, jakże może być człowiek taki dobrym, który w sercu swem inaczéj myśli, a usty inaczéj mówi. Jeżeli dobre bicie należy do dobroci zegara, to też właściwe mowy należą do dobroci człowieka.“

Pan Leśniak się zarumienił, bo słowa te przejęły go do żywego; od tego też czasu zupełnie się poprawił i odtąd każdy o nim mówił: „Teraz jest on dobrym człowiekiem!“

MOWA OJCZYSTA.

Ojczysta mowo! tyś skrzynią przy-
[mierza
Między dawnemi i młodszemi laty,
W tobie lud chowa wszystko, w co
[uwierza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć
[kwiaty.
Ty stoisz, żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny lud twój nie znie-
[waży.
O mowo ojców, co stoisz na straży
Naszego ludu domów i kościoła,
Z archanielskiemi skrzydłami i gło-
[sem,
A żadne piekło zabić cię nie zdoła!

Ogłoszenia.

Znowu

! coś nowego !

Każdy, kto u mnie kupi przynajmniéj za **dwie marki** towaru, otrzyma w podarunku piękny, duży obraz olejny.

Trzeba się spieszyć, póki zapas starczy.

H. Frankenstein

ulica Prosta nr. 7,

(czwarty dom od starego Hirscha).

Książki

do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Na kiermasy

polecam po **jaknajtańszych cenach:**

Kawę, cukier, ryż, śliwki (szwaczki), cygara, wino muskatowe i barcelońskie, wszelkie gatunki **dobrych likierów,**

oraz wszelkie inne **towary kolonialne w najlepszéj jakości.**

ADOLPH LEWALD,

dawniéj: F. W. Hermenau.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIÉJ“

w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnéj.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne 20 fen.
O czci Matki Boskiéj, 25 fen.
Ratujcie dusze w czyścu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Śpiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
Różaniec święty 60 fen.
Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
Modlcie się bez przestanku 25 fen.
Przegląd najosobliwszych obietnic Serca Pana Jezusa 15 fen.
Książeczka o dobréj śmierci 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
14 świętych Przyczyńców 30 fen.
Pamiątka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) – Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.